Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

CENA PRENUMERATY wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 mk. Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk., w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje w Warszawie: księgarnia W. MIETKE, Wspólna Nr. 10; w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165 i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska Nr. 27.

Rok III. Warszawa, dnia 3 września 1922 r. № 36.

* * *

O, nie łam rąk, gdy myśli ptak
O przepaść skrzydłem trąci swem:
Myśl to zwierciadło życia wszak,
Nie dusze twej — więc nie jest złem!

Do piekieł przecież schodził Pan,
Grzesznikom jasną odkrył twarz,
Na puszczę był przez Ducha gnan,
A przecież to był Zbawca nasz!

Nie myśl jest złem, lecz chęć i czyn,
Więc pragnień — ducha jaźni — strzeż —
Drogę ci wskazał Boży Syn,
Więc idź nią, kochaj, działaj, wierz!

Formica.

WIELU JEST POWOŁANYCH, ALE MAŁO WYBRANYCH.

Ewang. św. Mat. 20,16.

Stale i zawsze ciągnie się spór o to, czy chrześcijaństwo jest religją demokratyczną, czy arystokratyczną. Spór taki jest daremny, albowiem chrześcijaństwo jest jednem zarówno i drugiem. — Chrześcijaństwo jest religją demokratyczną; przed obliczem Boga, wszyscy ludzie są równi. Tu nie odgrywa roli ranga, albo majątek, tu niema znaczenia uczoność albo urodzenie. Przed obliczem Boga jesteśmy wszyscy ludzie grzeszni, powołani przez równą dla wszystkich łaskę Jego. Przez jedne drzwi musimy przejść, tymi drzwiami jest Jezus Chrystus. Nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez Niego.

Przeto jak może się wywyższać jeden nad drugim, gdzież jest jego zasługa? Cóż daje mu prawo pogardzać bratem z powodu jego przeszłości? Bóg przecież i jego obrał za swoje dziecię.

Przed obliczem Boga niema też ani kapłanów, ani laików, bowiem naszym kapłanem najwyższym jest Jezus Chrystus, a którzy tę różnicę stawiają — zmniejszają tylko pośrednictwo Zbawiciela.

Chrześcijaństwo zatem jest religją najdemokratyczniejszą, jaka tylko może być; wszyscy są powołani, wszyscy są sobie równi.

Ale chrześcijaństwo jest także religją nawskroś arystokratyczną — w niem bowiem mało jest wybranych. Niema większej szlachetności ani u hrabiów i książąt, ani u królów i cesarzów tego świata, aniżeli szlachetność prawdziwych chrześcijan, do których stosują się słowa Najwyższego: „Tyś jest dziecięciem mojem umiłowanem". Ci wybrani stoją niezrównanie wyżej, niż wielu, bardzo wielu, którzy tylko znają ten świat i jego znikomości, uganiają się za skarbami przejściowymi, nie słuchają wezwania Bożego, dla których dobro albo zło mniejsze ma znaczenie, niż zysk albo uciecha zmysłowa, dla których własne „ja" jest osią życia, dokoła której ma się świat cały obracać.

Innego całkiem rodzaju jest prawdziwy chrześcijanin, który naśladuje swego Mistrza i Pana, Jezus Chrystusa. Jest on człowiekiem szlachetnym, bez bojaźni, ponieważ ma zaufanie, bez zarzutu, gdyż miłość i prawda są prawem jego wewnętrznego życia, gdyż Duch Boży nim kieruje i go prowadzi.

Czy jesteś takim arystokratą? Czy nosisz na swem czole niewidzialną koronę, którą ci sam Pan twój wkłada? Czy jesteś tym wybrańcem Bożym?

Czy też jesteś tylko takim, jak wielu innych, którzy zaiste są powołani, ale nie idą na wezwanie, aby ich Bóg do siebie przyjął, jako wybranych w Chrystusie Jezusie?

Jedność, czy rozdział Kościoła.

II.

Synod Konstytucyjny Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce w swej drugiej kadencji, która trwała od 16 do 18 sierpnia r. b., choć w pewnej mierze posunął naprzód ustawę kościelną, to jednak nie usunął niebezpieczeństwa rozdziału kościoła naszego. Były nawet momenty w czasie dyskusji, kiedy się zdawało, że rozdział taki jest nieunikniony i że nastąpić musi. Ale instynkt samozachowawczy zawsze podpowiadał, że nie należy zawcześnie stawiać kropkę nad i, że trzeba wyzyskać wszelkie środki, drogi i sposoby do utrzymania tej jedności.

Każdy, kto dążyćby zechciał wyraźnie do rozdziału kościoła luterskiego w Polsce na polski i niemiecki, powinien sobie uprzytomnić przedewszystkiem, jakie korzyści, a jakie straty stąd wyniknąć muszą bezsprzecznie i przed postawieniem pytania ostatecznego, powinien zdać sobie sprawę co daje nam jedność, a co ewentualny rozdział.

Jedność—to siła, to potęga, przedewszystkiem siła moralna. Wszak żyjemy w kraju przeważnie katolickim; wiemy, że przywódcy duchowi mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego patrzą się bardzo niechętnym okiem na wszystkich „heretyków" i „inowierców". Wiemy, że cieszą się oni ze wszelkiego rodzaju kłótni i waśni wynikających w wyznaniach, do których odnoszą się wrogo. Czyż naprawdę jesteśmy na tyle nierozważni, że nie czujemy, jaką broń do ręki dalibyśmy wrogom przeciw sobie

i wyznaniu swemu? Cóżby to był za kościół chrześcijański, zwący się kościołem ewangelickim, w którym niemiec obok polaka nie mógłby zasiadać? Gdyby nastąpił rozdział — to utwierdzilibyśmy zasadę jezuicką, że polak musi być katolikiem, bo ewangelik to niemiec!

Na synodzie między polakami a niemcami są waśnie i spory. Ale proszę mi powiedzieć, gdzie ich niema?— W wolnej Ameryce w kościołach ewangelickich owe spory narodowościowe ciągnęły się lata całe, a i obecnie wybuchają tu i owdzie. Ale tam też nie dopuszczano z tego powodu do rozbicia.

Jedność kościoła luterskiego w Polsce—to zarazem jego przyszłość promienna. Gdy ją obecnie utrzymamy—miną kłótnie narodowościowe—i znowu zapomnimy o antagonizmach. Wspomnijmy na lata minione, gdy kościołem naszym tutaj rządził konsystorz rosyjsko - niemiecki, gdzie rzadko który z duchownych odważał się przyznać jawnie do swej narodowości polskiej. Wspomnijmy czasy Herschelmanów, Burmanów i t. p. Cóż oni zrobili ze swemi tendencjami rusyfikatorsko-germanizacyjnemi? Jedno: wzmocnili w kościele naszym polskość. I jesteśmy przekonani, że gdyby stosunki w czasie odrodzenia państwa Polskiego nie tak się ułożyły i na czele kościoła naszego stanęły podobne jednostki w konsystorzu co dawniej, nie byłoby inaczej. Nasi niemieccy współwyznawcy powinni być wdzięczni, że obecny konsystorz właśnie z takich się składa ludzi, którzy, będąc sami polakami, z całą łagodnością traktują sprawy niemieckie.

Wszak mamy już rozdźwięki w kościele ewangelickim w Polsce w byłym zaborze austrjackim i pruskim. Dochodzą one do ostateczności — do rozdziałów. Niedawno parafja krakowska odłączyła się od swego senioratu i przyłączyła się do okręgu warszawskiego tylko z powodów narodowościowych. Czy dobrze uczyniła? — O tem opowiemy innym razem. W Poznańskiem księża pastorzy unijni nie wpuszczają na ambonę księży pastorów z byłej Kongresówki; na Śląsku Cieszyńskim Bielsk nie chce być zależnym od Cieszyna tylko dla tego, że w Cieszynie seniorem jest polak, wybrany prawie jednogłośnie przez swych kolegów. Parafje luterskie na Kresach Wschodnich dotychczas wyrażają swe niezadowolenie z połączenia się z Warszawą, choć od niej czerpią swe siły materjalne i moralne. Mamy rozdźwięków dosyć, one nas rujnują i podkopują autorytet na zewnątrz. One powinny być dla nas przestrogą, ale w żadnym razie — bodźcem!

Bo proszę sobie tylko pomyśleć, jakie konsekwensje ponosilibyśmy, gdyby ostatecznie doszło do rozdziału Kościoła?

Łudzi się ten, kto mniema, że przez rozdział, uciszyłyby się walki nasze wewnętrzne, narodowościowe. Śmiemy przypuszczać, że one dopieroby się wówczas na dobre rozpoczęły. Nieskrępowana niczem, bez brania na się wzajemnie odpowiedzialności, każda ze stron, dotychczas ze sobą pod jednym dachem walczących, z całą otwartością wystąpiłaby przeciwko drugiej. Wyszłyby na powierzchnię życia codziennego rzeczy, które już zdawałoby się pogrzebane zostały. Nie wierzymy w polepszenie się stosunków.

A jakby wyglądał stosunek luteran polskich i niemieckich do społeczeństwa polsko - katolickiego? Wszak my, ewangelicy polacy, z jednej strony stalibyśmy się benjaminkami, — czego żadną miarą nie pragniemy — z drugiej zaś strony bylibyśmy ze zdwojoną energją zwalczani przez klerykałów, jako niebezpieczniejsi dla Rzymu od tych, którzy dzięki swej niemieckości wyraźnie noszą na sobie piętno „herezji". Musimy także uznać z całą szczerością, że z współwyznawcami - niemcami jesteśmy tak nierozerwalnie złączeni, ba, zrośnięci, że trudno byłoby przepowadzić wogóle granice pomiędzy tem, co polskie, a tem, co niemieckie. W ten sposób przy rozdziale wielu w straszny sposób byśmy skrzywdzili.

Wreszcie rozdział taki izolowałby niemców - ewangelików w społeczeństwie, a skutkiem tego nastąpiłyby nieobliczalne dla nich moralne i materjalne straty. Jeżeli dzisiaj prowodyrzy ruchu neo - niemieckiego w Łodzi nie umieją się wylegitymować ze źródła, skąd ich idee pochodzą, to tem gorzej byłoby dla nich, gdyby nastąpił rozdział. Opinja publiczna osądziłaby ich, jako inspiratorów i wykonawców tego dzieła katastrofalnego, i wówczas bez ogródek i zastrzeżeń mogłoby powstać już nawskroś błędne mniemanie, że rozdział ten jest sprawką wrogiej Polsce agitacji zagranicznej. A prosty tłum, nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi, podbechtywany przez złych prowodyrów w swym fanatyzmie jezuicko - polskim — nie oceniłby należycie różnicy pomiędzy dwoma nowopowstałymi po rozdziale kościołami i wyrodziłoby się nad wyraz szkodliwe już nietylko dla niemców, ale wogóle dla ewangelików, hasło: Berlin i Warszawa.

Ukryte niebezpieczeństwo.

Pod powyższym tytułem organ p. Behrensa i Spickermanna — „Volksfreund" ogłasza artykuł, który ze względu na jego tendencje i formę, przytaczamy w tłomaczeniu dosłownem:

„Tysiące młodzieńców niemieckich idą rok rocznie na skutek wołania Ojczyzny do wojska polskiego, aby tam, jako obrońcy tej naszej wspólnej Ojczyzny stać wiernie na straży. Opuszczają swój niemiecko - ewangelicki dom rodzicielski, opuszczają koło swych niemiecko - ewangelickich przyjaciół i wchodzą w całkiem inne otoczenie. Ale tam, w tym nieznanym świecie czycha na nich mnóstwo wroga, który grozi zagładą ich duszom. I ci wrogowie mają zwykle łatwą grę, gdyż mają do czynienia z ludźmi młodymi 20-letnimi, zazwyczaj charakteru niewyrobionego, słabego. Niewiele powraca z własną godnością, wiele natomiast się demoralizuje (masowe napady zbójeckie dezerterów i zdemobilizowanych). Tu służba wojskowa nie może być krytykowaną i potępianą. Zapewne, ona ma swoje zalety. Ale wady jej dla poszczególnych jednostek są o wiele większe, a szczególnie dla niemiecko-ewangelickich młodzieńców.

Wielkiem niebezpieczeństwem jest przedewszystkiem moralny upadek. Żołnierze są wogóle za mało poważani, za mało nań zwraca się uwagi. Tak zwane lepsze towarzystwo trzyma się od nich zdala. Pozostawieni są sami sobie i wyszukują sobie wówczas „towarzystwo", które się ich nie „wstydzi" i przed nimi nie ucieka. To towarzystwo jest zawsze grabarzem ich młodych, niedoświadczonych dusz. Tak niejeden wiejski młodzieniec wyszedł z domu jako niewinny, a powrócił, jako zdemoralizowane indywiduum. Towarzystwa niemieckie i domy niemieckie nie powinny omijać młodych współrodaków i współwyznawców w żołnierskich szarych płaszczach, ale się z miłością nimi zająć dla dobra narodu i kraju, i zapraszać ich w gościnę do siebie. W taki sposób niejeden współwyznawca utrzymany będzie przy swej wierze luterskiej, współrodak — przy swej niemieckości, niejeden człowiek — przy godności ludzkiej.

Drugie niebezpieczeństwo.

Z chwilą, gdy nasza młodzież opuszcza swój dom rodzicielski, jednocześnie rozłącza się ona i ze swym kościołem. Jako pierwsze — muszą oni razem z katolikami składać przysięgę w kościołach katolickich przed katolickimi kapłanami i to nawet w miejscowościach, gdzie znajdują się kościoły ewangelickie (Włocławek, Zgierz i t. d.). Następnie dzieje się podobnież w jakiejś małej, zapomnianej mieścinie, gdzie całe lata nie widzą kościoła ewangelickiego, nie słyszą chorałów ewangelickich... Cóż ma z nich być? Pod tym względem nikt się o nich nie troszczy, nikt się o nich nie pyta. Co prawda jest ewangelicki kapelan wojskowy — „pułkownik Paszko" — ale ten ma inne zadania. Ten nie ma czasu troszczyć się o nich. Któż ma się za tymi opuszczonymi ująć? Znowu towarzystwo niemieckie. Powinny być zbierane i wysyłane żołnierzom dary, powinno się wyszukiwać adresy i wysyłać im „Friedensbote".

Wreszcie trzecie i jednocześnie największe niebezpieczeństwo — to odniemczanie.

To niebezpieczeństwo jest większe, aniżeli wyżej

wspomniane, ponieważ tutaj występuje, jako wróg, już nie tylko polski katolicyzm, ale ponieważ on znajduje sprzymierzeńca wybornego pod postacią „Związku polaków - ewangelików" z takimi na czele, jak „pułkownik Paszko", p. pułk. Fröhlich i major Ulrych. Przecież jeden z nich na posiedzeniu „Związku ewangelików - polaków" otwarcie mówił „o pracy" wśród żołnierzy. (Patrz „Zwiastun Ewang. Nr. 30). Towarzystwo niemieckie nie powinno szczędzić ofiar, aby tym panom z całą stanowczością stanąć w poprzek drogi w tej „pracy". Do nas oni nie mają dostępu, więc probują na naszych synach i braciach. Ale zechciejmy im i tutaj stawić czoło. Chcemy, aby nasi młodzieńcy pełnili swe obowiązki względem państwa, ale nie chcemy, aby na służbie ojczyzny tracili swój charakter narodowy i swą wiarę. Chcemy, aby oni tak, jak nasi dom opuszczają, również jako nasi, do domu wracali, a nie, jako obcy ludzie. Tak więc i tutaj musi być urządzone zbieranie ofiar, aby naszym żołnierzom regularnie i bezpłatnie można było wysyłać „Volksfreund" i „Lodzer freie Presse".

Do powyższego nic dodawać nie potrzeba. Ostatnie zdanie — to treść całego artykułu, w którym obok niektórych słusznych uwag, znajduje się dużo fałszywych enuncjacji.

Z TOW. GNIAZD SIEROCYCH.

W bieżącym 1922-23 roku szkolnym na R-ku zawodowego kształcenia T. G. S. ma 93 wychowańców, rozmieszczonych w przeróżnych szkołach i terminowaniu. Grupa młodzieży uniwersyteckiej żadnej już pomocy od T. G. S. nie potrzebuje; zarabia lekcjami przeważnie wykładami na kursach dla dorosłych. Uczniowie, będący na praktykach różnych, kryją połowicznie opłatę za naukę i utrzymanie pracą swoją. Najwięcej kosztuje młodzież systematycznie ucząca się w szkołach zawodowych, a tej jest najwięcej.

Przeciętnie dwa miljony marek miesięcznie musi zdobyć T. G. S. na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb swoich uczniów zawodowego kształcenia.

Z ufnością o pomoc tę zwraca się T. G. S. do społeczeństwa, prosząc o składanie ofiar na konto Nr. 2130 w P. K. O.

W podziękowaniu T. G. S. prześle drukowane sprawozanie z działalności swojej.

Zarząd T. G. S. mieści się w Warszawie, Wilcza Nr. 2.

Większe ofiary, składane na zawodowe kształcenie gnieździaków, zapisywane są w księgach T. G. S. jako imienne specjalne, wieczyste fundusze stypendjalne. Gnieździarze spłacają dług, zaciągnięty na swoje zawodowe kształcenie w ciągu lat 15 od dnia zrobienia z nimi ostatecznego obrachunku, przeliczając marki na żyto i dają na to formalne prawne zobowiązanie. Za te ich osobiste zobowiązania poręcza solidarnie Związek Społecznych Pracowników, byłych wychowańców T. G. S., który należność za stowarzyszonych wnosi do kasy T. G. S. inkasując ją sobie u członków.

Warto popierać tak mądrze obmyśloną pomoc.

Wspominaliśmy, że dawniejsi wychowańcy T. G. S. utworzyli Związek Społecznych Pracowników, który, — po za silnem zespoleniem stowarzyszonych w braterskie koło, stanowi artel roboczą, dającą pracodawcom pełną moralną i materjalną gwarancję za uczciwe i sumienne spełnianie podejmowanych obowiązków.

Dlatego do Związku przyjmowani są tylko gnieździarze, który wśród kolegów zasłużyli sobie na bezwzględne zaufanie.

Prezesem Związku jest p. Jeżewski, dyrektor T. G. S., który zna dobrze wartość byłych swoich wychowańców.

Związek pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków. Ma do umieszczania teraz wykwalifikowanych młodych rolników.

Adres Związku: Warszawa, Wilcza 2.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek prośby kolegjum kościelnego parafji Wieluńskiej z dn. 13 sierpnia r. b. konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 15 września 1922 r.

Pensja pastora wynosi 100.000 (sto tysięcy) mk. miesięcznie, oraz dwa funty żyta z każdego morga rocznie.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Wieluniu oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Z WARSZAWY.

— Dn. 1 września rozpoczął się w naszych szkołach nowy rok szkolny nabożeństwem w kościele, odprawionem przez ks. Gloeha.

— Jak już w swoim czasie pisaliśmy, projekt wmurowania tablicy pamiątkowej w kościele z nazwiskami tych parafjan, którzy w ostatniej wojnie polegli za Ojczyznę, został przyjęty. Tablice już obstalowane i przy końcu roku bieżącego będą wykończone i wmurowane. Zgłoszono już 20 nazwisk. Dalsze zgłoszenia nazwisk będą przyjmowane do 15 września r. b.

Koszt tych tablic wyniesie około 2 milj mk. Ofiary na ten cel przyjmują księża pastorzy, redakcje pism naszych i kasa kościelna.

— Zaginiony Antoniak, tkacz z Banioszki, jak się okazało, wełnę wartości 200.000 mk. zdążył wyekspedjować do Łowicza. Powstaje zatem przypuszczenie, że w drodze powrotnej do domu ze stacji towarowej został napadnięty przez bandytów. Prosimy jeszcze raz: ktoby coś dowiedział się o nim, zechce dać znać do Domu Starców (Żytnia 36) lub do kancelarji kościelnej (Kredytowa 4, tel. 8-26).

ŁÓDŹ.

Odbyła się tutaj uroczystość misyjna, w której wzięły udział liczne rzesze ewangelików. Nabożeństwa z kazaniami odbyły się w kościele Św. Trójcy i na starym cmentarzu.

— 13 sierpnia wmurowane zostały w fundamenta wieży nowobudującego się kościoła Ś-go Mateusza dokumenty założenia. Odbyło się przytem uroczyste nabożeństwo, po którem kolekta na budowę wyniosła z górą pół miljona mk.

— Pisma niemieckie wszystkich kierunków zaznaczają rozbicie się jedności wśród niemców łódzkich w pracy politycznej i kościelnej.

POZNAŃ.

Lord Dickinson, członek angielskiej izby gmin i sekretarz honorowy wszechświatowej konferencji kościołów chrześcijańskich w Kopenhadze bawił tutaj parę dni. Podróż jego oficjalnie miała na celu porozumienie się z przedstawicielami Kościoła ewang. unijnego co do ewentualnego przystąpienia tego Kościoła do „Związku przyjaciół pracy kościołów". Lord Dickinson był gościem ks. dr. Blaua. Lord Dickinson był obecny na konferencji ks. pastorów w Poznaniu, jak również na zebraniu sprawozdawczem „Gustav Adolph Verein'u" w Rawiczu.

— Dn. 12 i 13 lipca odbyła się tutaj konferencja przedstawicieli Domów Djakonis. W obradach wzięli udział reprezentanci z byłego zaboru pruskiego, z Warszawy, Łodzi, Bielska i Stanisławowa. Obrady dotyczyły: 1) wykształcenia duchownego sióstr djakonis, i 2) wykształcenia religijnego tychże. Prócz tego poruszono dużo kwestji praktycznych. W końcu postanowiono utrzymać między sobą łączność. Zgoda i jedność cechowały obrady.

ROŻYSZCZE (Kresy Wschodnie).

Na skutek odezwy księży pastorów z Wołynia, zamieszczonej w „Głosie Ewang." raźno dość płyną ofiary na „Dom Starców". Pewna osoba z Warszawy, która nie

życzy sobie, aby jej nazwisko ogłaszano, nadesłała na ręce ks. Kerstena 10.000 mk. Prócz tego złożyły ofiary następujące osoby: p. Adolf Hauptmann z Żyrardowa — 5000 mk., p. F. E. Henkel z Sosnowca — 3000 mk., p. Gotlib Hein z Warszawy — 5000 mk.

NAWSIE (Śląsk Cieszyński).

102-letnia pamiątka poświęcenia kościoła.

Dnia 15 sierpnia obchodził nasz zbór tegoroczną pamiątkę poświęcenia kościoła. Obchodził ją uroczystem nabożeństwem, na którem wypowiedział głębokie i budujące kazanie ks. pastor Jan Unucka, z Ligotki Kameralnej, który zawitał do nas w gościnę na zaproszenie tutejszego prezbiterstwa. Ochotna młodzież naszego zboru umaiła pięknie wnętrze kościoła, dając tem wyraz umiłowania domu Bożego, i śpiewem przyczyniła się do zbudowania nabożnego.

Z LIPNA.

Na wakującą parafję tutejszą zgłosił się, jako jedyny kandydat, ks. Erych Buse z Pułtuska.

WIEDEŃ.

Ewangelicki fakultet teologiczny został dopiero teraz wcielony do uniwersytetu. Podobno nawet katoliccy posłowie w Zgromadzeniu Narodowem oddali za tym wnioskiem swoje głosy. A więc życzenie protestantów b. Austrji katolickiej nareszcie po jej upadku politycznym spełniło się.

ZAKAZ PAPIESKI.

Papież Pius XI przyszedł podobno do przekonania, że walki polityczne nie licują z godnością biskupa katolickiego, a w szczególności sposób walki parlamentarnej, jaką prowadzą biskupi i księża w Sejmie polskim. By temu smutnemu faktowi położyć kres na zawsze, papież Pius XI wydał podobno rozporządzenie, w którem zabronił kardynałom, arcybiskupom i biskupom kandydować na senatorów i posłów do parlamentu.

Rozporządzenie papieskie ogłoszone w dzienniku rozporządzeń stolicy apostolskiej „Acta Apostolicae Sedis" z dnia 8 maja r. b. rocznik XIV Nr. 9, 313. Według tego samego rozporządzenia księża zwykli będą mogli się ubiegać o wybór na senatorów lub posłów, ale po uzyskaniu specjalnego pozwolenia od władz kościelnych, a te zaś będą miały polecone utrudniać, a nie ułatwiać księżom możność ubiegania się o wybór na posłów do sejmu lub senatu.

ZŁY STAN FINANSÓW WATYKANU.

Smutny stan finansów Watykanu przestał już być tajemnicą. Zmarły papież Benedykt bardzo hojnie rozdawał różne datki dobroczynne ze skarbca Watykanu. I tak wydał on na pomoc głodujących w Rosji i na pomoc dla Austrji 40 miljonów lirów. Nowy papież dokłada obecnie starań, aby zreorganizować nadszarpane finanse i polecił jak największą oszczędność. W tym celu ma być utworzony komitet z 4 kardynałów.

DZIENNIKI MURZYŃSKIE.

Według amerykańskich danych statystycznych, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wydawanych jest obecnie przez murzynów nie mniej, jak 113 dzienników i 14 tygodników.

Pism tych nie tylko wydawcami, lecz i redaktorami oraz współpracownikami, są wyłącznie przedstawiciele rasy czarnej.

Śród pism tych 23 poświęconych jest sprawom religijnym, reszta zaś zajmuje się sprawami świeckiemi. Sześćdziesiąt trzy posiadają własne drukarnie.

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI SOWIECKIEJ.

Nowy kodeks karny sowiecki zawiera szereg artykułów, wymierzonych jawnie przeciwko kultowi religijnemu. Tak więc, art. 121 przewiduje karę robót przymusowych do jednego roku za nauczanie religji niepełnoletnich. Nowy kodeks karze również wszelkie przymusowe ściąganie daniny na rzecz organizacyj religijnych, występowanie tych organizacyj w roli osoby prawnej, urządzanie nabożeństw oraz umieszczanie obrazów treści religijnej w instytucjach rządowych i przedsiębiorstwach prywatnych.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI

Dn. 26 ub. m. o godzinie 1-ej po południu odbyło się ciągnienie „Miljonówki".

Wylosowany został Nr. 3.992.204.

Od 13.VIII. do 27.VIII. zawarto w kościele warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Reinhold Drews z p. Augustą Almą Drews, p. Aleksander Ludwik Kroeger z p. Olgą Chodanowicz, p. Henryk Wiślicki z p. Haliną Eleonorą Karczmarzycką, p. Franciszek Jaeger z p. Heleną Barańską, p. Władysław Skoraczewski z p. Olgą z Graców Hoff, p. Karol Edmund Schulz z p. Irmą Marczewską, p. Witold Kiltynowicz z p. Elizą Gistedt, p. Antoni Płużycki z p. Eugenją Minch, p. Zdzisław Cink z p. Anną Ludwiką Buchcholz, p. Henryk Marcin Edward Woycke z p. Władysławą z Obłębowskich Runowiecką, p. Aleksander Djaków z p. Olgą Hildebrandt, p. Leon Kamiński z p. Matyldą z Justów Anikowską.

Od dn. 13.VIII. do 27.VIII. zmarły w zborze warszawskim następujące osoby:

Władysław Frankenstein l. 78, Albert Ferdynad Firus l. 68, Matylda Paulina z Andersów Schenuar l. 62, Fryderyk Mantey l. 78, Kazimierz Weimer 6 m-cy, Halina Elżbieta Seider 4 i pół miesiąca, Henryk Glesmann l. 26, Juljanna Kranich ur. Gumtz, Ryszard Dann 4 i pół m-cy. Prócz tego dwoje dzieci nieżywo urodzonych.

Porządek nabożeństw:

Dnia 3 września, w XII niedzielę po Trójcy św. (Jan 8. 31 — 36) o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. djakon Rüger; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 8 września, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 10 września, w XIII niedzielę po Trójcy św. (Mar. 12. 41 — 44) o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 10 września, nabożeństwo w Pruszkowie o godz. 11, ks. Rüger. Po nabożeństwie zebranie miejscowych parafjan.

CZYŚ KUPIŁ CEGIEŁKĘ?



Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.